Równość i prawo: analiza strategii cultural defence

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi pogłębioną analizę filozoficznych i praktycznych aspektów równości w systemie prawnym, opierając się na koncepcjach Ronalda Dworkina i Gustava Radbrucha. Autor bada napięcie między arytmetycznym pojmowaniem równości a zasadą równego szacunku dla odmiennych dróg życia. Kluczowym punktem rozważań jest strategia cultural defence, czyli obrona przez kulturę, która służy jako narzędzie procesowe weryfikujące normy kulturowe mniejszości. Tekst przybliża metodologię wykładni prawa, od interpretacji literalnej po wizję prawa jako integralnej całości. Rozważania obejmują również socjologiczne i psychologiczne aspekty legitymizacji systemu prawnego oraz sprawiedliwości proceduralnej w obliczu kolizji norm. To istotny głos w dyskusji o tym, jak współczesne sądy powinny godzić tradycję z kodeksem i uniwersalnymi prawami człowieka.

This article provides an in-depth analysis of the philosophical and practical aspects of equality in the legal system, drawing on the concepts of Ronald Dworkin and Gustav Radbruch. The author examines the tension between the arithmetic understanding of equality and the principle of equal respect for diverse paths of life. A key consideration is the strategy of cultural defense, or defense through culture, which serves as a procedural tool for verifying minority cultural norms. The text explores the methodology of legal interpretation, from literal interpretation to a vision of law as an integral whole. The discussion also encompasses the sociological and psychological aspects of the legitimacy of the legal system and procedural justice in the face of conflicting norms. This is an important contribution to the discussion on how contemporary courts should reconcile tradition with the code and universal human rights.

Artykuł analizuje złożone napięcie między uniwersalnym prawem a różnorodnością kulturową, szczególnie w kontekście strategii obrony opartej na argumentacji kulturowej (cultural defence). Autor eksploruje filozoficzne i prawne aspekty tego zagadnienia, odwołując się do koncepcji równości Ronalda Dworkina, wewnętrznej moralności prawa Lona Fullera oraz idei

sprawiedliwości Gustava Radbrucha. Teoretyczne ramy zderzają się z praktycznymi dylematami, takimi jak wczesne małżeństwa w społecznościach romskich czy interpretacja gestów w odmiennych kontekstach kulturowych. Kluczowa staje się kwestia, czy równość powinna być rozumiana jako arytmetyczna tożsamość, czy jako równy szacunek dla odmiennych dróg życia. Autor argumentuje, że rozstrzygnięcie tych sporów wymaga nie tylko analizy prawnej, ale także głębokiej refleksji aksjologicznej i uwzględnienia perspektywy antropologicznej. Stawia tezę, że choć prawo musi wyznaczać granice, takie jak ochrona praw człowieka, to w ich ramach konieczny jest dialog i konsultacje z ekspertami, aby uniknąć kolonizacji kulturowej i zbudować poczucie legitymizacji.

SŁOWA KLUCZOWE

cultural defence | równość godnościowa | Ronald Dworkin | mangavipen | obrona przez kulturę | Alison Dundes Renteln | ratio legis | wykładnia systemowa | integralność prawa | Gustav Radbruch | Lon Fuller | sprawiedliwość proceduralna | aksjologia prawa | mniejszości kulturowe | kolizja norm

Równość traktowania vs. równe udziały: prymat godności

Filozofia prawa od dawna podejrzewała, że słowo „równość” ma dwa, zwodniczo podobne oblicza. Ronald Dworkin ujął tę dwoistość elegancko, rozróżniając między postulatem, by „dawać wszystkim równo”, a zasadą, by „traktować każdego jako równego”. Choć brzmią niemal identycznie, ich moralna geografia jest odległa niczym krakowski Kazimierz od nowojorskiego Queens. Pierwsze żądanie domaga się arytmetycznej tożsamości miary, drugie zaś oczekuje równego szacunku dla odmiennych dróg życia. Dworkin dopowiada, że jeśli naprawdę chcemy traktować ludzi jako równych, nie wystarczy dać każdemu do ręki tej samej liczby banknotów. Trzeba raczej tak ukształtować instytucje, by życie każdego było „porównywalnie wartościowe z jego własnego punktu widzenia” – a to już praca subtelna, nie buchalteria.

Strategia cultural defence: kultura łagodzi wymiar kary

Różnica między identyczną porcją a równą godnością staje się boleśnie jasna, gdy prawo zderza się z kulturą mniejszości. Dzieje się tak w Polsce w sprawach takich jak kazus Marka K., młodego Roma z Dolnego

Śląska, skazanego za obcowanie z osobą poniżej 15. roku życia. W jego wspólnocie wczesne małżeństwa, zwane mangavipen, były praktyką oswojoną przez pokolenia; prawnie to przestępstwo, obyczajowo – rytuał wejścia w dorosłość. Tam, gdzie państwo widzi dziecko, wspólnota widzi żonę. To fundamentalny konflikt definicji, a przecież od definicji zaczyna się każde prawo i każdy błąd. Nie ma tu wygodnych słów, jest tylko napięcie między ochroną małoletniej a poszanowaniem tożsamości, między równością proceduralną a równością godnościową.

W tym miejscu na scenę wkracza spór o tak zwaną cultural defence, czyli obronę przez kulturę. Jest to strategia procesowa, w której oskarżony powołuje się na normy swojej grupy, by uchylić bezprawność czynu, zminimalizować winę albo złagodzić karę. Swoje uzasadnienie czerpie z prawa do własnego życia kulturalnego, gwarantowanego choćby przez art. 27 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, interpretowanego jako tarcza przed uniformizującą siłą większości. Krytyka jest jednak równie donośna: to, co dla jednych jest tożsamością, dla innych bywa narzędziem legitymizacji przemocy wobec najsłabszych, najczęściej kobiet i dzieci. Stoimy na rozstaju, gdzie równość w sensie „daj wszystkim ten sam przepis” kłóci się z równością w sensie „mierz każdego miarą jego egzystencjalnej sytuacji”. Prawnik ma w ręku kompas Dworkina, lecz mapa jest zamazana deszczem.

Test Renteln: weryfikacja autentyczności wzorca kultury

Aby sąd nie błądził po omacku na mapie obcych kultur, antropolożka prawa Alison Dundes Renteln zaproponowała swoisty kompas: trzy proste pytania weryfikacyjne. Po pierwsze, czy sprawca rzeczywiście należy do danej mniejszości? Po drugie, czy w tej wspólnocie faktycznie istnieje norma, na którą się powołuje? I wreszcie – czy to właśnie ona w sposób istotny ukształtowała jego działanie? To nie jest wytrych do uniewinnień, lecz sito oddzielające realną determinację od sytuacji, gdy kultura bywa teatralnym rekwizytem. Test nie przesądza o wyniku, ale uczy myśleć w kategoriach kultur, nie stereotypów.

Formuła Radbrucha: ustawowe bezprawie znosi posłuszeństwo

Gdy mowa o wartościach, które stanowią kręgosłup prawa, opowieść ma swojego klasyka. Jest nim Gustav Radbruch, który po doświadczeniu totalitaryzmu odważył się powiedzieć wprost, że istnieje próg, za którym prawo pozytywne traci tytuł do posłuszeństwa. Kiedy jego sprzeczność ze sprawiedliwością staje się „nie do zniesienia”, ustawa musi po prostu „ustąpić sprawiedliwości”. To nie jest furtka dla codziennych sporów o interpretację, lecz fundamentalne przypomnienie, że jądrem sprawiedliwości jest równość. Jej świadome podeptanie przez prawodawcę sprawia, że „ustawa” staje się jedynie fasadą, tracąc miano prawa. W

sprawach tak granicznych jak procesy „strzelców przy Murze Berlińskim”, moralna intuicja stawała się kompasem, a nie ozdobą. Elementarnego poczucia człowieczeństwa i równości ofiar nie da się zaszachować formalnym argumentem, że „wszystko było zgodne z przepisem”.

Wewnętrzna moralność prawa: osiem wymogów Lona Fullera

Drugim przewodnikiem jest Lon L. Fuller, patron koncepcji „wewnętrznej moralności prawa”. Upierał się on, że prawo, aby skutecznie kierować ludzkim postępowaniem, musi spełniać zestaw minimalnych warunków: być jawne, ogólne, niesprzeczne i możliwe do wykonania. Co jednak kluczowe w naszych sporach kulturowych, musi być prospektywne. Państwo, które z upodobaniem leczy własne błędy ustawami działającymi wstecz, zrzuca maskę przewidywalnego opiekuna i staje się potworem zmieniającym zasady gry po czasie. Gdy system naprawia swoje niedoskonałości retroakcją i terrorem, „nie jest trudno odmówić mu miana prawa” – pisał Fuller, idąc pod prąd pozytywistycznym nawykom myślenia. Tak rozumiana prawość prawa to nie akademicka cnota, lecz źródło jego społecznej skuteczności. Ludzie słuchają norm, gdy wierzą, że służą one przewidywalności i szacunkowi, a nie kaprysom władzy.

Sprawiedliwość proceduralna buduje legitymizację wyroku

Skuteczność prawa ma fundament, o którym polityczni surferzy na fali „twardych kar” zdają się zapominać. Psychologia społeczna uczy bowiem, że posłuszeństwo nie rodzi się ze strachu przed sankcją, lecz z poczucia legitymizacji i proceduralnej sprawiedliwości. Tom R. Tyler dowodził, że ludzie chętniej akceptują nawet niekorzystne orzeczenia, gdy czują, że zostali wysłuchani, potraktowani z szacunkiem i zrozumieli reguły gry. Jeżeli więc chcemy, by większość nie rozjeżdżała mniejszości, a mniejszość nie sabotowała porządku, musimy budować zaufanie, a nie tylko grozić karą. W sporach o obronę kulturową staje się to kluczowe. Im wyższe bowiem poczucie proceduralnej równości, tym mniejsze ryzyko, że prawo większości stanie się w oczach mniejszości jedynie instrumentem kolonizacji.

Wykładnia prokonstytucyjna rozstrzyga spory kulturowe

Towarzyszyła nam powiastka o kuglarzu i jego magicznych miarkach. Teraz czas zejść głębiej, do warsztatu jurysty, w podziemia, gdzie spoczywają narzędzia interpretacji prawa. Prawo bowiem, choć z zewnątrz jawi się jako marmurowy gmach, od środka przypomina raczej bibliotekę pełną ksiąg w wielu językach. Sędzia, który staje przed dylematem „cultural defence", nie otwiera jednej z nich, lecz wertuje całą ich stertę: kodeksy, komentarze, traktaty filozoficzne i, co najważniejsze, podręcznik obsługi samej idei równości.

Nie bez powodu Ronald Dworkin pisał, że każde orzeczenie jest w istocie rozdziałem w wielkiej powieści prawa. Sędzia to nie urzędnik z kalką, lecz współautor tej narracji, który musi dopisać kolejne zdania tak, by nie zburzyć sensu całej fabuły. Prawnik więc nie tyle „stosuje prawo", co wchodzi z nim w dialog, a interpretacja nie jest lingwistyczną łamigłówką, lecz aktem o moralnej wadze.

Zacznijmy od wykładni literalnej, czyli uroku martwej litery. To najprostszy sposób czytania prawa, niczym składu herbaty na etykiecie. Słowo znaczy to, co znaczy, a kropka kończy sprawę. Literalizm bywa jednak zdradliwy. W sprawie Marka K. słowo „dziecko" w ustawie oznacza osobę poniżej piętnastu lat. Kropka. Jednak w kulturze romskiej ta sama dziewczyna może być już „żoną". Literalizm nie zna drugiego dna i nie słyszy szeptu tradycji. Jest potężnym narzędziem, które gwarantuje pewność i przewidywalność, ale bywa ślepy na ludzki kontekst.

Wykładnia systemowa próbuje usłyszeć całą orkiestrę, a nie tylko solową partię jednego przepisu. Nie czyta artykułu w izolacji, lecz zestawia go z całym systemem: Konstytucją, prawem międzynarodowym, zasadami ogólnymi. Tu na scenę wkracza art. 27 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, gwarantujący mniejszościom prawo do własnego życia kulturalnego. Jednak zaraz potem odzywa się inny instrument – art. 3 Konwencji o prawach dziecka, który nakazuje, by „najlepszy interes dziecka" był wartością nadrzędną. I oto orkiestra zaczyna grać w dysonansie. To już nie harmonia, lecz dramat muzyczny, w którym sędzia, niczym dyrygent, musi rozstrzygnąć, która melodia ma wybrzmieć głośniej: kultura czy dobro dziecka.

Wreszcie wykładnia celowościowa, która każe zadać fundamentalne pytanie: po co w ogóle ten przepis istnieje? Jaki jest jego ratio legis? W przypadku art. 200 k.k. chodzi o ochronę nieletnich przed nadużyciem, przedwczesnym wejściem w dorosłość i instrumentalizacją ich ciała. Z tej perspektywy nie ma znaczenia, czy społeczność nazywa piętnastolatkę „żoną". Liczy się fakt, że jej psychika i biologia nie są gotowe na odpowiedzialność dorosłego życia. W tym sensie cel ustawy wygrywa z obyczajem, choć cena jest wysoka: symboliczne wypędzenie tradycji z porządku prawnego.

Prawo jako integralność: sędzia Herkules i spójność zasad

Na horyzoncie majaczy wreszcie najambitniejsza doktryna: „prawo jako integralność". Według koncepcji Ronalda Dworkina prawo nie jest ani mechanicznym odczytem litery przepisu, ani aktem wolnej kreacji sędziego. Jest raczej wielką, pisaną przez pokolenia powieścią, której kolejne rozdziały muszą zachować spójność z poprzednimi. Sędzia przypomina autora przejmującego pałeczkę w połowie tej sagi – ma swobodę stylu, lecz nie może wprowadzić wątku, który zburzyłby sens całości. W praktyce oznacza to, że każdy wyrok musi harmonizować z najlepszą interpretacją tradycji prawnej, tak by system był nie tylko logiczny, ale i moralnie spójny. Wobec dylematów „obrony przez kulturę" integralność wyznacza trudną ścieżkę: nakazuje nie ignorować głosu mniejszości, ale jednocześnie nie pozwala poświęcić praw ofiar na ołtarzu relatywizmu.

Asymilacja, separacja i pluralizm: modele polityki karnej

Gdy ścieżki kultury przecinają się z kodeksem karnym, politycy i prawnicy stają przed wyborem jednej z trzech dróg. Pierwsza to model represyjny, kuszący swoją brutalną prostotą: „Prawo jest jedno, a kto go nie rozumie – do więzienia". To jednak ślepy zaułek, który produkuje alienację mniejszości i wzmacnia w nich toksyczne poczucie bycia skolonizowanym przez obcy system.

Druga droga to model akomodacyjny, w którym prawo przymyka oko na wybrane praktyki, nawet jeśli stoją one w sprzeczności z dominującym systemem wartości. W skrajnej formie jest to jednak ryzykowna pobłażliwość, grożąca utrwaleniem obyczajów, które w istocie gwałcą prawa człowieka.

Trzecia ścieżka, deliberatywna, jest najtrudniejsza. Prawo wytycza tu absolutne granice – jak zakaz przemocy wobec dzieci czy kobiet – lecz w ich ramach otwiera przestrzeń na dialog i konsultacje z ekspertami. Nie chodzi o zwalnianie z odpowiedzialności, lecz o takie ukształtowanie procesu, by wyrok był czymś więcej niż chłodną kalką ustawy. By stał się zrozumiały, zakorzeniony i przez to legitymizowany.

Biegły kulturoznawca: tłumacz kontekstu w procesie karnym

Gdy prawo staje się bezradne wobec obcych norm, na scenę wkraczają eksperci – antropolodzy, kulturoznawcy, psycholodzy. Ich zadaniem jest odróżnienie, czy oskarżony faktycznie działał pod presją tradycji, czy też kultura bywa dla niego jedynie teatralnym rekwizytem, wygodnym procesowym alibi. To nie

są luksusowi komentatorzy, lecz niezbędni budowniczowie mostów między językiem paragrafu a logiką obyczaju.

Historia zna jednak przypadki, gdy ten most okazał się niebezpiecznie chybotliwy. W sprawie People v. Chen opinia biegłego o tradycyjnej kulturze chińskiej przesądziła o łagodniejszej kwalifikacji czynu. Problem w tym, że ekspertyza była selektywna, w praktyce sankcjonując patriarchalny model przemocy. Dlatego rola biegłego musi być dwojaka: ma on wyjaśniać kontekst, ale jednocześnie demaskować, które elementy kultury są zmienne, wewnętrznie kontestowane i nigdy nie powinny stać się tarczą dla sprawcy.

Język prawny: bariera lub narzędzie inkluzji mniejszości

Gdy wkraczamy na teren języka prawnego, wchodzimy do krainy, gdzie każde słowo waży więcej niż młot Temidy. To świat, w którym przecinek potrafi przesądzić o winie, a niefortunnie dobrane pojęcie staje się kamieniem topiącym całe pokolenia interpretatorów. Język prawa nie jest bowiem tylko narzędziem komunikacji – to samo serce systemu normatywnego. Jego duszą jest z kolei aksjologia prawa, czyli nauka o wartościach, które za tymi normami stoją. Bez serca i duszy prawo zmienia się w mechaniczny automat, który zamiast chronić, mieli ludzi na paragrafowy pył.

Słowo bywa mieczem, ale może być też plastrem. W polskim kodeksie karnym definicja „dziecka” jest jednoznaczna: to osoba poniżej piętnastego roku życia. Jednak w kulturze romskiej granice tego słowa są płynne. Kiedy ustawodawca wybiera termin, nie tworzy wyłącznie definicji; kreśli moralną mapę, na której jedni zyskują ochronę, a inni zostają wykluczeni. „Małżeństwo” w kodeksie cywilnym to związek zarejestrowany przed urzędnikiem, podczas gdy romskie mangavipen to rytuał przysięgi wobec wspólnoty. Prawo państwowe odrzuca tę drugą formę jako nieważną, choć dla jej uczestników jest jedyną „prawdziwą”. Język prawa działa tu jak miecz, który przecina różnice i ustanawia twarde granice. Jednocześnie może stać się plastrem, gdy dobiera pojęcia tak, by chronić godność i minimalizować poczucie wykluczenia.

Może to zabrzmieć jak bluźnierstwo, ale język prawa przypomina poezję. Różnica polega na tym, że poezja daje wolność interpretacji, a prawo tę wolność radykalnie ogranicza. Gustav Radbruch pisał, że doskonałe prawo musi łączyć trzy wartości: bezpieczeństwo, celowość i sprawiedliwość. Jeśli język normy jest niejasny, rozpada się filar bezpieczeństwa; jeśli jest nadmiernie kazuistyczny, traci z oczu cel; jeśli ignoruje wartości, staje się niesprawiedliwy. Słowo w ustawie nie jest martwym znakiem na papierze. To zaklęcie, które albo buduje rzeczywistość, albo boleśnie ją kaleczy.

Wielką iluzją języka prawnego jest jego pozorna neutralność. Ustawa głosi: „traktujemy wszystkich równo”. Ale co to właściwie znaczy? Równość w sensie arytmetycznym czy w sensie godnościowym? Hans-Georg Gadamer przestrzegał przed „przesądem neutralności”, przypominając, że każde rozumienie jest już

zakorzenione w jakiejś tradycji. Kiedy więc piszemy prawo, które „neutralnie” określa wiek zawarcia małżeństwa, w rzeczywistości wpisujemy w nie tradycję kultury większościowej, pomijając inne. Pozorna neutralność okazuje się więc jedynie zakamuflowanym wyborem aksjologicznym.

Filozofowie aksjologii prawa są tu naszymi przewodnikami. Radbruch nauczył nas, że równość nie jest ozdobnikiem, lecz rdzeniem prawa, bez którego ustawa staje się „bezprawiem ustawowym”. Lon Fuller przypomniał, że prawo musi być wewnętrznie moralne – jawne, spójne i wykonalne – inaczej w ogóle przestaje być prawem. Ronald Dworkin dodał, że prawo to nie suchy zbiór reguł, lecz praktyka interpretacyjna, która musi dążyć do moralnej integralności. Wreszcie Robert Alexy wskazał, że prawo to system zasad i reguł, przy czym zasady, takie jak prawa podstawowe, nie działają zero-jedynkowo, lecz podlegają ważeniu. To właśnie w sprawach z zarzutem cultural defence teoria Alexy’ego pokazuje swoją moc. Zasada ochrony tożsamości kulturowej może być ważona z zasadą ochrony dziecka, ale nigdy nie może jej całkowicie unicestwić.

Szko

Równość w godności: ostatnia utopia współczesnego prawa

Równość to słowo zwodniczo proste. Na transparentach jest hasłem, w ustawach definicją, a w filozofii pozostaje wielką zagadką. Wydaje się przecież oczywiste, że wszyscy jesteśmy równi. Ale zaraz pojawia się grad pytań: „Równi w czym? W dostępie do prawa? W traktowaniu przez instytucje? W życiowych szansach? A może w tej nienegocjowalnej godności?” I nagle ta gładka powierzchnia oczywistości pęka jak lustro, ukazując tysiąc skomplikowanych odbić.

Historia prawa jest w istocie kroniką sporu o równość. Niewolnicy w Rzymie byli prawnie „nierówni”, kobiety w Europie przez wieki pozostawały „niepełnoprawne”, a mniejszości religijne czy etniczne bywały „tolerowane” jedynie warunkowo. Dopiero wiek XX, naznaczony tragediami, przyniósł ideę praw człowieka jako próbę ustanowienia uniwersalnego minimum. Każdy człowiek, niezależnie od kultury, płci czy pochodzenia, posiada pewne niezbywalne prawa. Ale czy to minimum jest prawdziwą równością, czy zaledwie jej fundamentem, na którym dopiero trzeba budować?

W sporach o cultural defence, czyli próbie obrony czynu zabronionego przez odwołanie do norm kulturowych, ujawnia się cały dramat nowoczesności. Pragniemy szanować różnice, a jednocześnie chronić uniwersalne wartości. Kiedy Laotańczyk tłumaczy porwanie kobiety obyczajem „małżeństwa przez zdobycie”, amerykański sąd staje przed pytaniem: czy zgoda kobiety jest warta mniej niż tradycja mężczyzny? Kiedy w Polsce romskie dzieci biorą ślub w wieku trzynastu lat, pytamy: czy dzieciństwo

można skrócić w imię rytuału? Kiedy albański ojciec dotyka córki w sposób, który w jego kulturze jest gestem czułości, a w naszej nosi znamiona molestowania, pytamy: kto ma prawo wyznaczać granice cielesności? Wszystkie te pytania sprowadzają się do jednego: czy równość jest miarą jednolitą, czy wielobarwną mozaiką?

Filozofowie podsuwają nam różne mapy. Ronald Dworkin przekonuje, by traktować wszystkich jak równych, czyli z równym szacunkiem, a niekoniecznie dając im równe porcje. Gustav Radbruch grzmi, że prawo, które świadomie odrzuca równość, przestaje być prawem, a staje się bezprawiem. Lon Fuller przypomina, iż prawo pozbawione wewnętrznej moralności zmienia się w potwora. Robert Alexy dodaje, że zasady trzeba ważyć, ale nigdy kosztem unicestwienia praw podstawowych. Ich głosy splatają się w potężny chór, który mówi jedno: równość to nie jest opcja do wyboru, to fundament.

Polityka jednak zbyt często ulega pokusie prostych rozwiązań. Rządy faworyzują model represyjny: jedno prawo dla wszystkich, bez wyjątków i bez tłumaczeń. Media z kolei często domagają się modelu akomodacyjnego: dajmy mniejszościom, czego chcą, niech każdy żyje „po swojemu”. Prawdziwe wyzwanie tkwi jednak w modelu deliberacyjnym, który wymaga wysłuchania, zważenia racji i odważnego wyznaczenia granic. Nie generuje to chwytliwych nagłówków, ale daje coś znacznie cenniejszego: szansę na legitymizację prawa w oczach wszystkich jego adresatów.

Można powiedzieć, że równość jest ostatnią utopią prawa. Nie chodzi o równość bogactwa, bo zawsze będą biedni i bogaci. Nie o równość talentów, bo jedni rodzą się z anielskim głosem, a inni ze słabym słuchem. Nie o równość władzy, bo zawsze ktoś będzie ministrem, a ktoś petentem. Chodzi o równość w godności – utopię, której prawo nie może porzucić, jeśli samo nie chce stać się narzędziem z

Teoria Alexy’ego: ważenie zasad w kolizji wartości

Gustav Radbruch nauczył nas, że równość nie jest estetycznym dodatkiem do prawa, lecz jego fundamentem, bez którego ustawa staje się swoim upiornym przeciwieństwem: „bezprawiem ustawowym”. Na tym gruncie Lon Fuller przypomniał, że prawo musi mieć wewnętrzną moralność – być jawne, spójne i wykonalne, bo inaczej, choćby formalnie obowiązywało, przestaje być prawem. Ronald Dworkin dodał tej konstrukcji duszę, dowodząc, że prawo to nie martwy katalog reguł, lecz żywa praktyka interpretacyjna, której spoiwem musi być moralna integralność. Wreszcie Robert Alexy dał nam kompas, wskazując, że prawo to system zasad i reguł, w którym zasady, niczym prawa podstawowe, nie obowiązują w sposób zero-jedynkowy, lecz podlegają ważeniu. To właśnie w sprawach „cultural defence” ujawnia się cała siła tej koncepcji: zasada ochrony tożsamości kulturowej może być ważona z zasadą ochrony dziecka, ale nigdy nie może jej całkowicie unicestwić.

Prawa człowieka wyznaczają granice relatywizmu kultury

Dochodzimy do najtrudniejszego pytania, próbując nakreślić moralną geografię współczesności: gdzie kończy się relatywizm, a zaczyna uniwersalizm? Spory wokół cultural defence, czyli strategii obrony opartej na odmienności kulturowej, wytyczają pewne nieprzekraczalne granice. Należą do nich prawa człowieka, absolutny zakaz tortur czy ochrona dziecka. Gustav Radbruch przypominał, że jeśli prawo świadomie odrzuca równość, traci swój charakter. Lon Fuller wtórował mu, ostrzegając, że system pozwalający na normy sprzeczne z moralnością staje się prawnym monstrum. Wniosek jest jeden: kultura może być kluczem do zrozumienia, ale nigdy uniwersalnym wytrychem do usprawiedliwienia.

Filozofia prawa: warsztat sędziego w trudnych przypadkach

Czy prawo może ten paradoks „rozwiązać”? Nie, to iluzja. Może go jednak uczciwie „ułożyć”, zabezpieczając konstrukcję przed eksplozją niesprawiedliwości. Do tego potrzebujemy jednak aksjologii, czyli filozoficznej refleksji nad wartościami, która nie jest luksusem dla akademickich rezonerów, lecz podstawowym narzędziem pracy sędziego i ustawodawcy. Aharon Barak, sędzia znający ciężar odpowiedzialności w demokracji żywej i krwawiącej, powtarzał, że rolą sędziego jest budowanie mostu między prawem a życiem. Dla niego filozofia prawa nie była intelektualną zabawką, ale instrumentem do rozpoznawania prawdy o granicach ludzkiego rozumu i złożoności naszej natury. Kiedy sędzia zaczyna rozumieć swój własny język filozoficzny, pojmuje też, za co naprawdę odpowiada – nie tylko za suchy „wynik sprawy”, ale za kształt wspólnego świata, który jego wyroki dzień po dniu przekształcają w trwałe instytucje.

> Równość pozostaje utopią prawa, nieosiągalną w wymiarze materialnym czy talentów, lecz niezbędną w obszarze godności. Czy jednak uniwersalne zasady sprawiedliwości mogą naprawdę uwzględnić mozaikę kulturowych kontekstów, czy zawsze skazane są na narzucanie jednej, dominującej perspektywy? A może właśnie w tym nieustannym napięciu między uniwersalizmem a relatywizmem kryje się szansa na tworzenie prawa, które nie tylko karze, ale przede wszystkim rozumie i szanuje różnorodność ludzkiego doświadczenia?

Inspiracje

[1] **"Po co prawnikom filozofia prawa?"** Jerzy Zajadło

Jerzy Zajadło jest polskim prawnikiem i filozofem, profesorem nauk prawnych oraz specjalistą w zakresie teorii i filozofii prawa. Jest profesorem na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. Zajadło jest również członkiem Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk.

Jerzy Zajadło *is a Polish legal scholar and philosopher, professor of legal sciences, and specialist in the theory and philosophy of law. He is a professor at the Faculty of Law and Administration of the University of Gdańsk. Zajadło is also a member of the Polish Academy of Arts and Sciences and the Polish Academy of Sciences.*

University of Gdańsk

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] **"Judges and Slaves. Sketches from the Philosophy of Law"**

Jerzy Zajadło

2019 | ISBN: 9788378658900

Literatura pokrewna (Google Scholar):

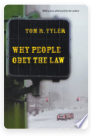


[2] **"International Human Rights: Universalism Versus Relativism"**

Alison Dundes Renteln

2013 | Quid Pro Books | ISBN: 9781610271592

Google Scholar



[3] **"Why People Obey the Law"**

Tom R. Tyler

2006 | Princeton University Press | ISBN: 9780691126739



[4] **"Philosophical Hermeneutics"**

Hans-georg Gadamer

2008 | Univ of California Press | ISBN: 9780520256408

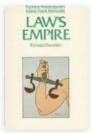
Google Scholar



[5] **"Basic Contract Law"**

Lon L. Fuller

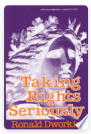
2016 | West Academic Publishing | ISBN: 9781634609586



[6] **"Law's Empire"**

Ronald Dworkin

1986 | Harvard University Press | ISBN: 9780006860280



[7] **"Taking Rights Seriously"**

Ronald Dworkin

2018 | Harvard University Press | ISBN: 9780674237322

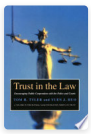


[8] **"The Cultural Defense"**

Alison Dundes Renteln

2004 | Oxford University Press | ISBN: 9780198035039

Google Scholar



[9] **"Trust in the Law: Encouraging Public Cooperation with the Police and Courts"**

Tom R. Tyler, Yuen J. Huo

2002 | Russell Sage Foundation | ISBN: 9781610445429



[10] **"A Theory of Legal Argumentation: The Theory of Rational Discourse as Theory of Legal Justification"**

Robert Alexy

2021 | Oxford University Press | ISBN: 9780198796831

Google Scholar

[11] **"Einführung in die Rechtswissenschaft"**

Gustav Radbruch

1913 | A. Deichert

[12] **"The Morality of Law"**

Lon L. Fuller

1964 | Yale University Press

Google Scholar

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] "Równość materialna wyborów. Ujęcie klasyczne i rewizjonistyczne"

Adam Cebula

2021 | Studia Wyborcze

[2] "Lord Devlin and the Enforcement of Morals"

Ronald M. Dworkin

1966 | Yale Law Journal

[3] "The Model of Rules"

Ronald Dworkin

1967 | University of Chicago Law Review

[4] "Cultural Defense and the Criminal Law"

Bhikhu Parekh

2014 | Criminal Law and Cultural Diversity

Google Scholar

[5] "The Interpretation and Distortion of Culture: A Hmong “Marriage by Capture” Case in Fresno, California"

Deirdre Evans-Pritchard, Alison Dundes Renteln

1994 | S. Cal. Interdisc. L.J.

[6] "The Current Cultural Defense Framework: Misconception of Minority Cultures and Disregard of Gender Antisubordination Values"

Xinyue Shen

2024 | Georgetown Law

Google Scholar

[7] "Gesetzliches Unrecht und übergesetzliches Recht"

Gustav Radbruch

1946 | Süddeutsche Juristenzeitung

[8] "Radbruch's Formula revisited: The 'Lex Injusta Non Est Lex' Maxim in constitutional democracies"

Seow Hon TAN

2021 | Canadian Journal of Law and Jurisprudence

Google Scholar

[9] **"Positivism and Fidelity to Law - A Reply to Professor Hart"**

Lon L. Fuller

1958 | Harvard Law Review

[10] **"Consideration and Form"**

Lon L. Fuller

1941 | Columbia Law Review

[11] **"Fuller and the Folk: The Inner Morality of Law Revisited"**

Ivar R. Hannikainen

2018 | Oxford Studies in Experimental Philosophy

Google Scholar

[12] **"Procedural justice training reduces police use of force and complaints against officers"**

Tom R. Tyler

2020 | Proceedings of the National Academy of Sciences

[13] **"Whither Legitimacy? Legal Authority in the Twenty-First Century"**

Tom R. Tyler

2023 | Annual Review of Law and Social Science

[14] **"Policing and Procedural Justice: Shaping Citizens' Identities to Increase Democratic Participation"**

Tracey L. Meares

2017 | Northwestern University Law Review

[15] **"Hans-Georg Gadamer's philosophical hermeneutics: Concepts of reading, understanding and interpretation"**

Paul Regan

2012 | META: Research in Hermeneutics, Phenomenology, and Practical Philosophy

Google Scholar

[16] **"The Cultural Defence: Mitigating Factor or Something Else?"**

Critical Links

2024 | Centre for Inquiry Canada

Google Scholar

[17] **"The Nature of Legal Philosophy"**

Robert Alexy

2004 | Ratio Juris

Google Scholar

[18] **"On the Connection between Law and Morality: Some Doubts about Robert Alexy's View"**

Peter Koller

2020 | Ratio Juris

Google Scholar

[19] **"Fuller's Internal Morality of Law"**

Sébastien Rioux

2016 | Philosophy Compass

Google Scholar

[20] **"Human Rights in Times of Terror - A Judicial Point of View"**

Aharon Barak

2008 | Legal Studies

[21] **"The Role of the Supreme Court in a Democracy"**

Aharon Barak

2002 | Hastings Law Journal

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[22] **"Teoria praw podstawowych"**

R. Alexy, J. Zajadło

2010 | Wydawnictwo Sejmowe

[23] **"Formuła Radbrucha: filozofia prawa na granicy pozytywizmu prawniczego i prawa natury"**

J. Zajadło

2001

[24] **"Godność jednostki w aktach międzynarodowej ochrony praw człowieka"**

J. Zajadło

1989 | Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: 4362d89b-19c5-452a-86cf-81a0ed641077